

Duchowość, dojrzałość, wolność¹

[ks. Marek Dziewiecki](#)

Troska o rozwój sfery duchowej i o dojrzałość duchową jest ważniejsza niż troska o zdrowie fizyczne i psychiczne, o wykształcenie i status społeczny, o pracę zawodową i dobrobyt materialny. Człowiek pozbawiony duchowości nie jest w stanie w sposób świadomy i odpowiedzialny kierować pozostałymi sferami swego człowieczeństwa.

Punktem wyjścia duchowości jest zrozumienie samego siebie. Duchowość to bowiem zdolność człowieka do zrozumienia samego siebie, czyli do znalezienia odpowiedzi na pytanie: kim jestem, skąd się wziąłem, dokąd zmierzam, w oparciu o jakie więzi i wartości mogę osiągnąć cel mojego życia. W konsekwencji duchowość umożliwia świadome kierowanie własnym życiem. Dzięki duchowości człowiek potrafi zająć świadomą i odpowiedzialną postawę wobec samego siebie i drugiego człowieka, wobec Boga i świata. Dojrzała duchowość prowadzi do dojrzałości w pozostałych sferach człowieczeństwa. Człowiek dojrzały duchowo nie tylko w sposób prawdziwy i pogłębiony rozumie własną tajemnicę, ale też ma szansę dojrzałe przeżywać siebie i kontakt z innymi ludźmi, dojrzałe kształtować więzi i wartości oraz postępować w odpowiedzialny sposób. **Tylko człowiek duchowy potrafi myśleć, kochać i pracować.**

Właśnie dlatego duchowość to dla człowieka kwestia życia lub śmierci. **Człowiek pozbawiony duchowości jest podobnie bezradny i zagrożony, jak zwierzę pozbawione instynktów.** Duchowość pełni rolę centralnego ośrodka sterowania życiem. Tym, czym hormony są w organizmie, świadomość w psychice a sumienie w moralności, tym duchowość jest w odniesieniu do całej egzystencji człowieka. Odmiennie rodzaje duchowości (na przykład chrześcijańska, buddyjska czy ateistyczna) to efekt odmiennego sposobu rozumienia przez człowieka samego siebie oraz sensu swej egzystencji.

Niepokojącym znakiem naszych czasów jest fakt, że **rozwój duchowy** - podobnie jak kształtowanie dojrzałości w aspekcie moralności, religijności, wartości i wolności — **jest ignorowany lub traktowany jako drugorzędny w dominujących obecnie systemach pedagogicznych.** Żyjemy w czasach, w których u ludzi — zwłaszcza młodych - zanika tęsknota za rozwojem duchowym, albo tęsknota ta w ogóle się nie pojawia. **Człowiek ponowoczesny to ktoś, kto chce raczej być kimś bogatym materialnie niż duchowo.** Tymczasem świadome i odpowiedzialne pokierowanie własnym życiem wymaga zatroszczenia się o rozwój duchowy. Nie mogę przecież

¹ [Źródło](#)

roztropnie kierować sobą i własnym życiem, jeśli nie wiem, kim jestem i dokąd zmierzam.

Zaniedbanie rozwoju duchowego wynika nie tylko z braku rozumienia duchowości i jej centralnej roli w kierowaniu życiem, ale też z faktu, że potrzeby duchowe nie są tak „krzykliwe” i tak bezpośrednio odczuwane przez człowieka jak, na przykład, potrzeby cielesne czy emocjonalne. Dziecko zwykle łatwiej poprosi rodziców o coś do zjedzenia niż o coś do przemyślenia. W naszych czasach wielu młodych ludzi wręcz boi się stawiania sobie pytania o to, kim są i po co żyją.

Jest to niezwykle groźna sytuacja, gdyż **im bardziej dany człowiek jest niedojrzały i ograniczony duchowo, tym mniej potrafi w rozsądny sposób korzystać z dobrobytu materialnego**, jeśli nawet taki dobrobyt osiągnie. Innymi słowy posiadanie pieniędzy przez ludzi ubogich i powierzchownych w sferze duchowej jest groźne dla nich samych. Codzienne doświadczenie potwierdza, iż ludzie puści duchowo nie są w stanie korzystać z posiadanych środków materialnych w taki sposób, by się rozwijać, czyli by mądrze myśleć, dojrzałe kochać i ofiarnie pracować. Przeciwnie, im są bogatsi materialnie, tym szybciej stają się egoistyczni i powierzchowni, tym jeszcze bardziej ubożeją duchowo. Okazuje się, że **dla ludzi biednych duchowo dobrobyt materialny nie jest szansą rozwoju, lecz raczej drogą do krzywdzenia samych siebie oraz innych ludzi**.

Wyraźnie można zaobserwować to zjawisko na Zachodzie Europy, gdzie już od kilkudziesięciu lat większość ludzi żyje w dobrobycie materialnym, któremu towarzyszy coraz większa pustka duchowa. Konsekwencją tego faktu jest coraz większa liczba osób chorych psychicznie, alkoholików i narkomanów, przestępców i samobójców, a także coraz większa liczba rozbitych rodzin, nieszczęśliwych dzieci i młodych ludzi, którzy nie są w stanie podjąć podstawowych zadań w małżeństwie, rodzinie, pracy zawodowej i społeczeństwie. Po raz kolejny potwierdza się prawidłowość obserwowana od tysiącleci: poszczególne osoby i całe cywilizacje rozpadają się i niszczą, jeśli stają się powierzchowne czy puste duchowo. Gdy pustce duchowej towarzyszy bogactwo materialne, to rozpad dokonuje się jeszcze szybciej i okazuje się jeszcze bardziej nieuchronny. Człowiek żyjący w dobrobycie materialnym łatwiej bowiem może się łudzić, że samo posiadanie pieniędzy wystarczy mu do tego, by być szczęśliwym. Nie ma zatem dla człowieka groźniejszej sytuacji niż tęsknota za dobrobytem materialnym, której nie towarzyszy tęsknota za dojrzałością i bogactwem duchowym.

Dopóki dana osoba nie rozwinie sfery duchowej, dopóty nie może zająć dojrzałej postawy wobec siebie, wobec świata i życia. Nie można przecież zająć dojrzałej postawy wobec rzeczywistości, nad którą dany człowiek nie zastanawia się i której nie

rozumie. Duchowość okazuje się czymś niezastąpionym, **gdyż człowiek nie może zrozumieć samego siebie z jakiegokolwiek innej perspektywy niż perspektywa duchowa.** Jeśli, na przykład, ktoś kontaktuje się z samym sobą jedynie za pośrednictwem ciała, to ono nie może mu wyjaśnić tajemnicy ludzkiego życia, gdyż **ciało nie wie, kim jest człowiek i po co żyje. Ciało nie jest świadome tajemnicy człowieka.** Ono odczuwa jedynie swoje własne potrzeby i popędy. Pozostawione samemu sobie ciało staje się rodzajem nowotworu, który podporządkowuje sobie pozostałe sfery człowieka i żyje ich kosztem. Człowiek jedynie cielesny nie może zrozumieć samego siebie i nie może odpowiedzialnie kierować swoim życiem. Kto redukuje bogactwo własnego człowieczeństwa jedynie do wymiaru cielesnego, ten przesadnie koncentruje się na własnej cielesności i nieuchronnie poddaje się dyktaturze ciała. Człowiek cielesny kieruje się tym, co łatwiejsze, a nie tym, co wartościowsze. Taki człowiek ulega bezmyślności i nie chce rozumieć konsekwencji swoich zachowań.

Podobnie **człowiek nie może zrozumieć samego siebie, jeśli czyni to poprzez pryzmat własnej psychiki.** Skupia się wtedy na swoich subiektywnych przekonaniach lub doraźnych przeżyciach emocjonalnych. Psychika bowiem nie jest źródłem człowieczeństwa, ani źródłem prawdy o człowieku. Sfera ta jest intelektualną i emocjonalną reakcją człowieka na własną tajemnicę i własną sytuację życiową. Człowiek nie może zrozumieć samego siebie wtedy, gdy skupia się na własnej zdolności myślenia. **Może wtedy zrozumieć jedynie swoje myśli i przekonania na własny temat, ale nie może zrozumieć samego siebie. Umysł ludzki nie jest bowiem źródłem wiedzy o naturze i tajemnicy człowieka.** Umysł może tę tajemnicę odkryć, ale nie może jej własną mocą wymyślić ani ustalić. Pozostawiony własnej spontaniczności umysł ludzki nie szuka prawdy o człowieku, lecz wygodnych dla danej osoby półprawd, a nawet iluzji. Człowiek, dla którego jego własne myślenie jest najwyższym i jedynym autorytetem, kieruje się tak zwaną logiką prywatną i przynajmniej czasami oszukuje samego siebie. W ten sposób pozbawia się szansy na zrozumienie samego siebie i na osiągnięcie prawdziwego rozwoju. Biedny jest człowiek, który w pełni się zgadza z własnym zdaniem na temat samego siebie i swojej tajemnicy.

Podobnie **z perspektywy emocji** człowiek nie może odkryć tego, kim jest i po co żyje. Człowiek skupiony na własnej emocjonalności nie wie, jaką postawę powinien zająć wobec samego siebie i wobec emocji, które przeżywa. Poddając się emocjonalnej spontaniczności szuka jedynie dobrego samopoczucia: natychmiast i za wszelką cenę. Nawet za cenę popadnięcia w dyktaturę emocji czy w śmiertelne uzależnienia chemiczne. **Człowiek emocjonalny jest podobny do małego dziecka, które — używając terminologii Z. Freuda — kieruje się zasadą przyjemności zamiast zasadą realizmu.**

Niezwykłością sfery duchowej jest fakt, że w tej sferze i tylko w tej sferze człowiek może zapytać samego siebie o własną tajemnicę nie z perspektywy cząstkowej (np. cielesnej czy psychicznej), lecz z perspektywy całego człowieka. W konsekwencji jedynie w sferze duchowej człowiek może znaleźć ostateczną odpowiedź na temat własnej tajemnicy, która stanie się podstawą zajęcia dojrzałej postawy wobec własnej rzeczywistości i własnego życia. **Duchowość zaczyna się dopiero wtedy, gdy człowiek wznosi się ponad swoje ciało i ponad swoją psychikę, aby postawić sobie pytanie o całą swoją rzeczywistość: o to, jaki sens ma jego ciało i płciowość, jego myślenie i emocje, jego więzi i wartości, a także o to, jaki sens ma on sam i życie, które stało się jego udziałem.**

2. Zagrożenia w sferze duchowej

Jest rzeczą znamioną, że również w dobie ponowoczesności większość ludzi przynajmniej czasami stawia sobie pytanie o własną tajemnicę oraz o sens ludzkiego życia. **Zrozumienie własnej tajemnicy jest przecież podstawową potrzebą każdego myślącego człowieka.** Stawianie tego typu pytań nie daje jednak automatycznie gwarancji, że potrafimy znaleźć prawdziwe odpowiedzi i że nasza duchowość jest dojrzała. **Okazuje się, że coraz częściej nazywamy duchowością coś, co w rzeczywistości duchowością nie jest.** Dla przykładu wzruszenia emocjonalne, wrażliwość artystyczna, odczucia estetyczne, zachwyty nad przyrodą czy ćwiczenia na skupienie - to wszystko nie jest duchowością. Tego typu umiejętności są czymś ważnym i pozytywnym, ale nie gwarantują, że dany człowiek zrozumie samego siebie i sens swojego istnienia.

Najbardziej radykalnym zagrożeniem duchowości jest bezmyślność. Człowiek bezmyślny zadowala się doraźnym działaniem. Bezkrytycznie i bezmyślnie ulega naciskom wewnętrznym (instyktom, popędom, emocjom) i zewnętrznym (modzie, grupie rówieśniczej, reklamie, politycznej „poprawności”). Taki człowiek w ogóle nie stawia sobie pytania o własną tajemnicę. **Człowiek bezmyślny jest przekonany, że do osiągnięcia szczęścia wystarczy być młodym, zdrowym, pięknym i bogatym.** Taki człowiek nie uświadamia sobie faktu, że wielu ludzi młodych, zdrowych, pięknych i bogatych popada w uzależnienia, zaburzenia psychiczne i stany samobójcze. Taki człowiek nie dostrzega też faktu, że wielu ludzi starych, fizycznie brzydkich, chorych i biednych to ludzie szczęśliwi i silni, którzy umacniają innych ludzi i którzy cieszą się własnym życiem.

Drugim - obok bezmyślności - zagrożeniem w sferze duchowej jest zastępowanie duchowości jakąś jej namiastką czy karykaturą. Zagrożeniu temu ulega obecnie

zwłaszcza wielu młodych ludzi. Tęsknią oni wprawdzie za rozwojem i bogactwem duchowym, ale z różnych względów zatrzymują się w połowie drogi i skupiają się na tym, co stanowi namiastkę duchowości, a czasem wręcz jej karykaturę. Przykładem takiej sytuacji są sekty czy subkultury młodzieżowe, które oparte są na ucieczce od rzeczywistości w świat medytacji nad wszystkim poza prawdą o człowieku. **Naiwną wizję duchowości prezentuje znaczna część doradców duchowych, na przykład pracujących w terapii uzależnień.** Mylą oni duchowość z ćwiczeniami relaksacyjnymi, słuchaniem muzyki czy podziwianiem piękna przyrody. **Podobnemu ryzyku podlegają niektóre grupy i ruchy w Kościele,** o ile dominują w nich aspekty emocjonalne oraz powierzchowność w spojrzeniu na człowieka i jego egzystencję.

Popatrzmy na typowy obecnie przykład zastępowania duchowości jej namiastką. Coraz częściej spotykam się ludzi, którzy opowiadają mi, że zachwycili się buddyzmem i dlatego odeszli od Kościoła. Takim ludziom stawiam podstawowe pytanie: **co was zachwyciło w buddyzmie?** Wszyscy odpowiadają podobnie i stwierdzają, że zachwyciła ich duchowość buddyjska, która kieruje się zasadą: nie zadawaj nikomu cierpienia - ani ludziom, ani zwierzętom, ani roślinom. **Wręcz zaszokowani są ci ludzie, gdy pomagam im krytycznie myśleć i odkryć naiwność „duchowości” buddyjskiej. Po pierwsze, jest utopią przekonanie, że człowiek jest w stanie nie zadawać nikomu i niczemu cierpienia.** W realiach ziemskich jest to po prostu niemożliwe. A każda utopia jest bardzo niebezpieczna. Najbardziej niebezpieczne i destrukcyjne są piękne i wzruszające utopie (do tego typu utopii należał klasyczny marksizm).

Po drugie, **buddyzm zakłada, że cierpienie jest największym nieszczęściem.** Tymczasem cierpienie jest **cenną informacją,** która pomaga człowiekowi odróżniać te zachowania, które go rozwijają, od tych zachowań, które go krzywdzą. Cierpienie pomaga też odróżniać prawdę od ideologicznych fikcji, bo **w świecie iluzji jedyne, co pozostaje prawdziwe, to cierpienie.** Człowiek zwykle najbardziej dojrzewa duchowo i uczy się sztuki życia właśnie przez cierpienie, które sam sobie zadaje lub które zadają mu inni ludzie. To cierpienie sprawiło, że syn marnotrawny zastanowił się i stał się synem powracającym. To cierpienie zadawane nam przez innych sprawia, że zaczynamy odróżniać miłość od naiwności i uczymy stanowczo bronić się przed krzywdą, bo to jedyna droga obrony przed cierpieniem.

Po trzecie, **chrześcijaństwo proponuje znacznie większy ideał niż powstrzymywanie się od zadawania cierpienia.** Uczy nas, by kochać, czyli przyjmować z miłością i prawdą samych siebie oraz innych ludzi. A kochać to znacznie więcej niż nie zadawać cierpienia. Miłość jest nie tylko znacznie większym ideałem niż unikanie cierpienia, ale też okazuje się ideałem możliwym do osiągnięcia. Na ogół wszyscy zgadzamy się, że są

tacy ludzie, którzy potrafią kochać, a nie jedynie nie zadawać cierpienia. Czytelnym przykładem w tym względzie jest Jan Paweł II i Matka Teresa z Kalkuty.

Buddyzm jest systemem, który nie respektuje zasady niesprzeczności, gdyż traktuje indywidualne istnienie człowieka jako iluzję jego nieoświeconego umysłu. W konsekwencji buddyjskim **ideałem staje się nirwana**, czyli zupełne zubożenie na własne życie i na własny los. Taka postawa jest w rzeczywistości najbardziej skrajną formą rozpacz. Innym irracjonalnym aspektem buddyzmu jest traktowanie jako ideału Buddy, który opuścił żonę i synka. Gdy pytam się jego wyznawców, czy zamierzają naśladować tę postawę Buddy, wtedy stanowczo zaprzeczają. Ideałem staje się zatem nie naśladowanie ideału. W konsekwencji **buddyści uciekają nie tylko od życia, ale również od tego, co stanowi istotę duchowości.** System ten zniechęca do szukania obiektywnej prawdy i odkrywania przez człowieka jego własnej tajemnicy. Medytacja buddyjska jest bardziej skupianiem się człowieka nad własnym oddechem czy biciem serca niż nad analizą sensu własnego istnienia czy uczeniem się sztuki życia tu i teraz.

Gdy dany człowiek jest pusty duchowo lub gdy rozwija on jedynie namiastkę duchowości, wtedy nie jest w stanie zająć dojrzałej postawy wobec siebie i otaczającej go rzeczywistości. Nie potrafi w sposób świadomy i odpowiedzialny kierować swoim życiem. **Nie ma świadomości i wolności bez duchowości.** Człowiek nie jest przecież w stanie odpowiedzialnie kierować sobą i swoim życiem, dopóki nie wie, kim jest i po co żyje. **Człowiek pozbawiony duchowości to ktoś z definicji uzależniony od któregoś ze swoich sfer cząstkowych albo od nacisków płynących ze środowiska zewnętrznego.** To człowiek, który funkcjonuje jak małe dziecko, a zatem w oparciu o spontaniczne i nieświadome reakcje na bodźce, które oddziałują na niego w danym momencie.

Człowiek, który nie rozwinął sfery duchowej, uzależnia się od popędów i instynktów, od swego ciała (obżarstwo, lenistwo, wygodnictwo), od subiektywnego myślenia (myślenie życzeniowe, zaprzeczanie prawdy o własnym postępowaniu), od emocji (ucieczka od bolesnych emocji za wszelką cenę lub poddawanie się emocjom), od nacisków środowiska (robię to, co inni, bo sam nie wiem, kim jestem i po co żyję), od określonych substancji chemicznych (alkohol, narkotyki, leki psychotropowe), od rzeczy czy pozycji społecznej (pieniądze, władza). Człowiek pozbawiony sfery duchowej staje się w jakimś stopniu uzależniony od wszystkich tych czynników jednocześnie, chociaż zwykle jakaś forma uzależnienia okazuje się dominująca i łatwiej zauważalna z zewnątrz. W kulturze ponowoczesności nastąpiło dramatyczne zawężenie ludzkich pragnień i aspiracji do koncentracji na ludzkiej cielesności, na subiektywnych przekonaniach oraz na doraźnym samopoczuciu emocjonalnym. Środki przekazu, czasopisma dla dzieci i młodzieży, reklamy, dominująca mentalność i moda promują

„ideał” w postaci człowieka zredukowanego do ciała i emocji, a zatem człowieka, który nie jest świadomy samego siebie i sensu swego istnienia.

3. Kryteria dojrzałości duchowej

Dojrzałość duchowa oznacza, że dany człowiek rzeczywiście rozumie samego siebie i sens własnego życia. **Podstawowe kryteria duchowej dojrzałości to odkrycie najbardziej oczywistych i życiowo istotnych prawd o człowieku.** Oto najważniejsze z nich:

- odkrycie faktu, że **skoro potrafię myśleć i kochać, to nie pochodzę od czegoś mniejszego ode mnie (od nieświadomej siebie materii, nieświadomych siebie praw ewolucji czy od przypadku), lecz od Kogoś większego ode mnie, kto jeszcze bardziej niż ja potrafi myśleć i kochać.** W konsekwencji odkrywam, że sensem mojego istnienia jest życie w przyjaźni z tym Kimś większym ode mnie, kto mnie rozumie i kocha bardziej niż ja rozumiem i Kocham samego siebie. Staje się też dla mnie oczywiste, że Ten, który obdarzył mnie życiem, nigdy tego daru nie wycofa. Jednak to ode mnie zależy, w jaki sposób korzystam z daru istnienia.

- odkrycie faktu, że **największym złem dla człowieka jest osamotnienie.** W izolacji od świata osób nie mogę rozwinąć mojego potencjału, ani nie mogę być szczęśliwy. Egoistyczny indywidualizm prowadzi do bolesnego rozczarowania samym sobą i do ucieczki od samego siebie. Klasyczną formą takiej ucieczki są uzależnienia chemiczne. Traktowanie samego siebie jak Boga, który sam sobie wystarczy i który potrafi własną mocą poradzić sobie z własnym istnieniem, to największe okrucieństwo na jakie może zdobyć się człowiek wobec samego siebie.

- odkrycie faktu, że **nie może być szczęśliwy człowiek, który respektuje jakąś część siebie kosztem pozostałych wymiarów swego człowieczeństwa.** Dla człowieka dojrzałego duchowo jest oczywiste, że nie powinien on stosować „wewnętrznego rasizmu”. Taki człowiek nie skupia się na potrzebach jakiejś sfery swego człowieczeństwa kosztem pozostałych sfer. Dla przykładu, nie próbuje zaspokoić potrzeb cielesnych kosztem więzi międzyludzkich, ale też nie próbuje zaspokoić swoich aspiracji czy ideałów kosztem słusznych potrzeb biologicznych czy emocjonalnych.

- odkrycie faktu, że **w wymiarze życia doczesnego nie istnieje łatwe szczęście,** a zatem szczęście osiągnięte bez wysiłku i dyscypliny, bez dojrzałych więzi i wartości. Jedyną realistyczną alternatywą to wybór między łatwym nieszczęściem a trudnym szczęściem, a zatem szczęściem osiągniętym dzięki miłości i odpowiedzialności oraz dzięki pracowitości i wierności podjętym zobowiązaniom. Gdyby łatwe szczęście było możliwe, to wtedy wszyscy ludzie byłiby szczęśliwi. To bowiem, co jest łatwe (np. poruszanie się, jedzenie, mówienie językiem ojczyznym), osiągamy wszyscy.

Człowiek dojrzały duchowo odkrywa najważniejszy dla swego istnienia fakt, że został stworzony z miłości i że życie poza miłością staje się agonią. Najważniejszym owocem dojrzałości duchowej jest zdolność do kochania i do przyjmowania miłości. Człowiek dojrzały rozumie, że miłość to coś więcej niż uczucie: to decyzja troski o czyjeś dobro. Decyzja ta realizowana jest poprzez słowa i czyny dostosowane do sytuacji i zachowania drugiej osoby. Człowiek dojrzały nie myli miłości z naiwnością. Wie, że to, iż kocha drugą osobę, nie daje tej osobie prawa do wyrządzania mu krzywdy. Dojrzałość duchowa sprawia, że mam odwagę chwalić i wspierać tych, którzy postępują w sposób odpowiedzialny, potrafię upominać i nie przeszkadzać cierpieć tym, którzy nie kochają i krzywdzą samych siebie oraz jestem w stanie stanowczo bronić się przed tymi, którzy próbują wyrządzać mi krzywdę.

Kto spełnia powyższe kryteria dojrzałości duchowej, ten nie redukuje samego siebie do sfery cielesnej i nie ulega dyktaturze ciała, a zatem dyktaturze instynktów, popędów czy cielesnych jedynie potrzeb. **Człowiek duchowy potrafi w taki sposób kierować swym ciałem, by wyrażało ono miłość poprzez fizyczną obecność, ofiarną pracowitość i roztropną czułość.**

Taki człowiek jest też w stanie zająć dojrzałą postawę wobec własnych przeżyć emocjonalnych. W tej dziedzinie grożą dwie skrajności: unikanie kontaktu z bolesnymi emocjami lub uleganie dyktaturze emocji. Dojrzałość polega na tym, że **emocje informują mnie o mojej sytuacji egzystencjalnej, ale mną nie rządzą. Człowiek dojrzały duchowo podejmuje decyzje w oparciu o miłość, prawdę i odpowiedzialność, a nie w oparciu o przeżycia emocjonalne.** Ma świadomość, że jego celem jest postępowanie zgodne z wymaganiami prawdy i miłości, a nie szukanie dobrego samopoczucia za wszelką cenę. Człowiek dojrzały duchowo wie, że bolesne nastroje nie są nieszczęściem, lecz cenną informacją, a radość nie jest osiągalna wprost, lecz jest konsekwencją życia w miłości.

Ponadto człowiek dojrzały duchowo zdaje sobie sprawę z tego, że istnieje ścisły związek między sposobem jego myślenia, a sposobem jego postępowania. Rozumie, że nie da się odłączyć zachowania od jego naturalnych konsekwencji oraz że dojrzałość w myśleniu to odwaga szukania prawdy, która wyzwala z naiwności i krzywdy. Człowiek dojrzały duchowo wie, że każdy z nas ma władzę oszukiwania samego siebie. Właśnie dlatego taki człowiek chce mieć rację w postępowaniu, a nie tylko w myśleniu. Dzięki temu żyje w świecie obiektywnych faktów, a nie subiektywnych fikcji.

4. Formowanie dojrzałej duchowości

Tylko człowiek dojrzały duchowo może zająć świadomą i odpowiedzialną postawę wobec siebie i świata, gdyż tylko w tej sferze może odkryć i zrozumieć własną

tajemnicę. Właśnie dlatego **zadaniem odpowiedzialnych wychowawców jest pomaganie wychowankom w dorastaniu do dojrzałości duchowej**. Na wiele sposobów można pomagać człowiekowi, by odkrywał on prawdę o tym, kim jest i po co żyje. **Metodą podstawową jest uczenie uczciwego i odważnego myślenia o sobie i własnym postępowaniu, a także stawianie pytań o sens życia, o hierarchię wartości, o filozofię życia**. Wychowawca powinien korzystać z każdej sytuacji życiowej i z każdego doświadczenia, które pomaga wychowankowi krytycznie analizować jego sposób rozumienia samego siebie i swego życia.

Współcześni młodzi ludzie coraz lepiej rozumieją świat wokół siebie, ale coraz mniej rozumieją samych siebie. W konsekwencji społeczeństwo informatyczne opiera się na wymianie wiedzy o świecie i fikcji o człowieku. Prowadzi to do kryzysu człowieka i cierpienia na nieznaną dotąd skalę i do cywilizacji śmierci. Fakty te potwierdzają, że nie ma przyszłości bez wychowania, a wychowania bez dojrzałości duchowej. Troska o rozwój duchowy współczesnego człowieka powinna stanowić podstawowe zadanie rodziny, szkoły, parafii i innych instytucji wychowawczych. **Odpowiedzialne wychowanie to promowanie najpierw dobrobytu duchowego, gdyż wtedy wszystko inne będzie nam dodane**.